

# Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w alicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Franciszki.  
Jutro: 40 męczenników.  
Pojutrze: Pelagii.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 6 33 zachód 5 50  
Jutro „ „ 6 31 „ 5 52  
Pojutrze księ. ws. 5 48 „ we dnie

## Ciekawe pisma

ogłaszają gazety polskie. »Gazeta Toruńska« podaje dekret wydziału powiatowego z Kwidzyna, według którego polskie książki do nabożeństwa miałyby wywoływać zgorzenie. Pismo to brzmi:

Marienwerder.

Bezirks-Ausschuss.

Es werden folgende Bücher: Droga do nieba, Ołtarzyk Polski, Książka misyjna, Radość duszy, Książka do nabożeństwa, Spiewnik kościelny — nach § 56 der Reichsgewerbeordnung vom Feilbieten im Umherziehen ausgeschlossen, weil sie in sittlicher Beziehung Aergerniss zu erregen geeignet sind.

T. V.

Podpis nieczytelny.

To znaczy po polsku:

Kwidzyn.

Wydział obwodowy.

Na mocy § 56 ustawy procederowej zabrania się sprzedaży w handlu obnośnym następujących książek: Droga do nieba, Ołtarzyk polski, Książka misyjna, Radość duszy, Książka do nabożeństwa, Spiewnik kościelny, gdyż mogłyby pod względem moralnym wywołać zgorzenie.

Wymienione książki wydrukowano za upoważnieniem władzy duchownej, która nie dopatrzyła się w nich ustępów takich, żeby pod względem moralnym mogły wywrzeć wpływ gorszący. Widocznie pruskie władze rządowe mają zupełnie inne pojęcia o moralności, niż władze duchowne.

Drugie ciekawe pismo ogłasza »Gazeta Ludowa«. Gospodarz Bogumił Wyłuda z Szczecinowa, będący przewodniczącym dozoru szkolnego, w czasie wyborów agitował za wyborem Polaka redaktora Bahrke'go. Teraz otrzymał takie pismo z regencji gabińskiej:

„Jak Waś sam przyznał, działał Waś przy ostatnich wyborach do parlamentu publicznie dla wyboru byłego redaktora Bahrke'go, którego działalność była skierowana na podszezuwanie mazurskiej ludności przeciw memieckiej, jako też na wyrządzenie szkody narodowym interesom naszego życia państwowego, — a którego ostatecznym celem był przewrót istniejących stosunków państwowych. Przez to Waś okazał sposób myślenia, który uniemożliwia spełnianie obowiązków członka przełożenia szkolnego. Bo i ci członkowie mają obowiązek przyczynić się sumiennie do osiągnięcia celu szkolnictwa: a mianowicie do wychowania dorastającej młodzieży na bogobojnych i moralnych ludzi, jako też na wiernych królowi i ojczyznę kochających poddanych.

Dla tego odbieramy Waści urząd członka przełożenia szkolnego i wzywamy Was, żebyście — od dnia wręczenia tego pisma — wstrzymywali się od wszelkich dalszych czynności połączonych z tym urzędem.

Zapewne postowie nasi ujmą się za panem Wyłudą, bo rozporządzenie powyższe trudno pogodzić z wolnością wyborów.

## Przeciwko pijaństwu.

Ktoś powiedział, że dobroczyńcy ludzkości, uczeni, wynalazcy, mądry prawodawcy itp. podobni są bardzo do krawców-łataczy; wciąż cerują i naprawiają dziury, które robi ułomność natury ludzkiej. Od czasu, gdy podjęto te starania, lat już upłynęło co niemiara, a dziur jakby wcale nie ubyło. Ubyło jednak ubyło, ale ludzkość im starsza, tem ma oczy lepsze, coraz to nowe wady czyli dziury wypatruje.

Oto idąc ulicą, zatacza się pijak. Spada nań słuszną pogarda, bo samochcąc staje się przedmiotem urągania przechodniów. Na widok taki ręce łamać trzeba z rozpacz, bo to jedna z owych dziur, jedna z najgorszych dziur, której mimo wszelkich wysiłków zacerować czyli załatać nie można, a nie wiadomo też, czy się znajdzie łąka dosyć duża i dosyć mocna. Śmieszny ulicznej gawiedzi, a wstrętny ludziom porządnym jest ten pijak, ale inną on przybiera postawę, gdy się dostanie do domu. Biedna żona, nieszczęśliwe dzieci drżą na samą myśl o ojcu takim i obawiają się przyjścia jego tak samo niemal, jak wtargnięcia psa złego; gdy pijany powróci do domu, zbije ich, a dobytek cały, sprzęty domowe poniszczy. Zresztą wie też po dzień każdy, że od wódki słabnie wola człowieka, sumienie milknie, godność osobista się zatracza, zmysł mroczy i liczne choroby i chleractwo spada na dzieci jego, na wnuki i na wnuków wnuki.

Więc dobroczyńcy ludzkości łatają tę straszną dziurę, a dziura jak się powiększa, tak rośnie bezustannie. Wiele państw europejskich obłożyło spirytus wielkimi podatkami, a natomiast obniżyło cła i opłaty od napojów zdrowych; pozakładano liczne towarzystwa wstrzemięźliwości, lekarze pisali i piszą książki o strasznych skutkach pijaństwa, oświeceni wygłaszają odczyty o strasznych następstwach nie tylko nadużywania, ale i używania alkoholu. Gdzieniedzie to pomogło, ale niestety nie wszędzie. Patryoci francuscy w rozpacz wskazują na stałerozpijanie się narodu. Skutkiem tego pojawiają się bardzo ważne i naglące pytania: Czy to nie w pijaństwie tkwi przyczyna małej płodności narodu francuskiego, a więc coraz to mniejszej stósunkowo liczebności wśród narodów europejskich? Czy to nie nadmiar wypitego alkoholu wywołuje taką nieprzytomność w życiu publicznym? Czy nie alkohol rodzi rozpustę, nie psuje kobiet i młodzieży? Alkohol to źródło upadku, kosztuje Francuzów półtora miliarda fr. rocznie.

Ale oto w najświeższym czasie donoszą różne pisma, że w Ameryce pojawił się taki wielki lekarz, który wynalazł sposób, za pomocą którego ludzie będą mogli dać sobie radę z nałogiem pijaństwa. Ow lekarz nazywa się Evelyn, a zamieszkuje i praktykę lekarską uprawia w mieście San Francisco. Podobno wynalazł on jakby surowicę antyalkoholiczną, tj. taki płyn, który po zastrzyknięciu w ciało ludzkie nie tylko usuwa z organizmu szkody przez pijaństwo sprawione, ale oprócz tego budzi w człowieku wstręt do dalszego używania spirytusu w jakiegokolwiek postaci. Cudowne to lekarstwo, próbowane było już

na koniach, psach i królikach, które zapewne przedtem zatruwano alkoholem. Wielcy uczeni francuscy zajęli się podobno energicznie nowym wynalazkiem amerykańskim, a niektóre gazety paryzkie cieszą się już z łatwego środka odródnienia narodu.

Pociecha to wprawdzie łatwa bardzo, ale też bardzo wąta i nie ma dotąd widoków przyszłości. Nie tylko dla tego dzielić jej nie możemy, że wiele już razy podobne surowice okazały się bezskuteczne, ale dla tego głównie, że gdzie źródło nieszczęścia moralne, lub gdy złe w następstwie wtargnęło w dziedzinę obyczajów, tam środki, przyrządzane w pracowniach aptecznych, pomódz nie mogą. Jedynym dobrym, doraźnym i skutecznym środkiem jest dobry przykład, silna własna wola i dobry przyjaciel. Jeżeli ty, Czytelniku, rzeczywiście masz na oku dobro przyjaciela twego i rodziny jego, to nie wciągaj go do knajpy na „jednego“, nie dawaj kolejki albo nie nakłaniaj przyjaciela, by on dał kolejkę. Natomiast jeżeli ujrysz go przy szynkwasiu w towarzystwie pijaków i ludzi bez serca i sumienia, to wyciągnij go z tej jamy, zaprowadź go do domu, a pozyskasz sobie wdzięczność gorącą żony jego i dzieci, cześć i szacunek ze strony społeczeństwa, a ogniwo przyjaźni waszej niezawodnie jeszcze bardziej się ściśni i utwali.

## Co tam słyhać w świecie?

— **Niemcy.** W Frankfurcie nad Menem odbyło się we wtorek jeneralne zebranie katolickiego Związku Ziemi św. Ks. Biskup Schmitz z Kolonii wygłosił mowę wstępną, w której wywoził, że związek uznaje prawa historyczne, jakie którykolwiek naród zdobył sobie w Ziemi św. Jednakże katolicy niemieccy żądają wolności w okazywaniu swej opieki nad Ziemią św. i protestują przeciwko temu, aby obcy naród prawo swoje do ochrony interesów kościelnych wyzyskiwał do własnych celów narodowych, krępując działania katolików niemieckich. Zebranie wysłało do Ojca św. telegram, w którym życzy jak najprędszego wyzdrowienia i prosi o błogosławieństwo Ojca św., oraz do księdza kardynała Krementza i do cesarza, któremu zgromadzeni wyrażają podziękowanie za ofiarowanie »Dormition« katolikom niemieckim.

— **Rzym.** Ojciec św. odzyskał już zdrowie tak dalece, że w niedzielę wstawał dwukrotnie z łoża i od godziny wpół do 11 do 1 po południu w łożu nie leżał. W niedzielę rano obiegała po mieście pogłoska, że w nocy z soboty na niedzielę nastąpiło pogorszenie, a nawet mówiono, że Ojciec św. już nie żyje. Dowiedziawszy się o tem dnia następnego zażądał lekarzy i zatrzymał ich dłużej na rozmowie. Następnie wyraził życzenie, aby pogłoskom niewczesnym o śmierci zaprzeczyli. Ojciec św. wypytywał się także o chorych, których dwaj rzeczeni lekarze mają w opiece lekarskiej. Dr. Mazzoni jest ze stanu zablżnienia się rany zupełnie zadowolony i uznał powtórne opatrzenie jej za zbyteczne. W sotę Ojciec św. przyjmował pokarmy płynne i nie chciał dla postu jeść potraw mięsnych, chociaż lekarze to przepisali. Dr. Mazzoni po-

wiedział korespondentowi biura telegraficznego, „Stefani“, że Ojciec św. już prawdopodobnie w dwóch dniach zdrowie odzyska zupełnie.

— **Amerykanie** wysyłają na Filipiny cały pułk artylerji i pięć pułków regularnej piechoty. Oprócz tego popłynie kilka statków stósownych do operowania na wodach miałkich. Jenerał Otis, dowodzący wojskami na Filipinach, żąda posiłków, ponieważ powstańcy filipińscy są liczni dobrze uzbrojeni.

## Wiadomości kościelne.

**Chełmińska dyecezya.** Ponieważ z Rzymu od Ojca św. już nadeszło pozwolenie na udzielanie także wyższych święceń podczas opróżnienia stolicy biskupiej, najprzew Biskup Sufragan ks. Antoni Andrzejewicz z Gniezna udzieli klerikom najwyższego kursu w przyszłą sobotę 11 bm. niższe święcenia, a zaraz w następną niedzielę, 12 bm. subdyakonatu. Święcenia dyakonatu i presbyterjatu nastąpią z kolei po niedługim czasie.

**Redzice polsey! uczeie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!**

## Z blizka i z daleka.

\* **Olsztyn.** Mające się tu odbyć w uroczystość św. Józefa Zgromadzenie Tercyarzy odbędzie się dopiero po Wielkanocy, a dzień oznaczonym zostanie później.

— Nauczyciel Wolff z Patryk przeniesiony został jako drugi nauczyciel do Warkał, nauczyciel Dargel z Toinigk został do Patryk przeniesiony.

— Z izby karnej, 6 marca. Robotnik Fryderyk Grzela z Olsztynka, kilkakrotnie już karany, za pobicie robotnik Bosk i obrazę burmistrza skazany został na dwa miesiące i 1 tydzień więzienia. Czeladnik stolarski Fryderyk Schulzki z Ostrudy, za sfalszowanie dokumentu skazany został na 2 miesiące więzienia. Podpisał on na karteczce nazwisko swego majstra iabrał towarów od pewnego kupca za 20 m.

## Pan Bartłomiej

czyli tkacze w Komarowie.

Powieść Juliusza Starkla.

(Ciąg dalszy).

Zarządzanie tem, co się tyczy użycia warsztatów, sposobów wyrabiania i jakości tkanin, oddano staremu Bartłomiejowi, jako w sztuce swej biegłemu.

Zakupnem przedzy, sortowaniem jej i sprzedażą gotowych wyrobów postanowił zająć się Stanisław. Do spraw tych trzeba było młodego i obrotnego człowieka, jako, że w takich sprawach trzeba nieraz tu i owdzie pojechać. Do skupowania przedzy po chałupach upatrzone wreszcie jeszcze jednego poczciwego, choć wielce niespokojnego człowieka, który nigdy nie mógł usiedzieć na miejscu i wiecznie podróżował, albo własnymi nogami, albo na wózku. Znał on się na wszystkim: bywał czasami tkaczem, na weselach grywał na skrzypcach, czasami buty i futra naprawiał, w lecie brał się nieraz do ciesiołki, chodził po dworach i naprawiał zegary, a także robił zmyślne łapki na myszy. Taki to człowiek, nazwiskiem Franciszek Fryga, upatrzony został do skupowania przedzy w licznych swoich podróżach.

Kasę i rachunki Towarzystwa oddano w zarząd jednemu z majątniejszych mieszczan, który skończył trochę szkół i umiał należycie pisać i rachować.

Rozumie się, że we wszystkich tych sprawach brali najgorętszy udział Bartłomiej i Stanisław. Oprócz zgromadzeń z innymi tkaczami, naradzali oni we dwójkę bezustanku we wszystkich drobnych szczegółach, a żeby tylko sprawę dalej popychać i nie dać jej usnąć. Szczególniej żarliwość Stanisława była tak niestrudzoną, że i inni zwolennicy zbawiennych zamiarów podniesienia przemy-

— Nie prawdziwą jest wiadomość, jakoby komisya kolonizacyjna z Poznania zakupiła na parcelacyą majątki w powiecie ostrudzkiem i niborskim. Majatki te zakupiła inna Spółka z Poznania i ztąd powstała owa pomyłka.

— Renty na starość i dla inwalidów otrzymali w naszym powiecie: 1. Renty na starość: wyrobnik Jan Junzyk z Ramsowa, pasterz Jan Malinowski z Wadęga; 2. Renty dla inwalidów: robotnik Jakób Zubkowski w Miodówku, robotnik Marcin Cynta w Buchwałdzie, robotnik Marcin Zymnik w Wartemborku, robotnik Józef Materna w Rusi, robotnik Józef Langkau w Tomaszowie i robotnik Jan Myszkowski w Mykach.

— Studniarz pan Skrodzki sprzedał w ulicy Gutsztackiej położony dom swój za 29,500 m. mistrzowi dekarskiemu panu Lindemann.

— Restauracyę i salę dawniej Funka, nabył od obecnego właściciela pana Barwińskiego z Gutsztata handlarz drzewa p. Spudich ztąd za 59,000 marek.

— Tanim kosztem urządził sobie znowu hecę przeciw naszej Gazecie tutejszy „Volksblatt“. Przez niedopatrzenie się w redakcyi dostał się do numeru 27 Gazety artykuł, który znaleźliśmy dawniej w kilku pismach polskich, między innymi, o ile sobie przypominamy, w „Dzienniku Berlińskim“ i „Gazecie Opolskiej“. W artykule tym, za który mogliśmy sami przyjąć całą odpowiedzialność, jest mowa o różnicy narodowościowej. Kto ten artykuł czytał z uwagą i ze zrozumieniem, kto czytał tylko to, co stoi, a nie domyślał się tego, czego tam nie ma, ten musi powiedzieć, że zleżo tam nic nie było. Jest tam bowiem powiedziane, że Polak katolik, a Niemiec katolik, to jeszcze nie jedno, i że Mazur jest nam bliższy (naturalnie pod względem narodowym) niż Niemiec katolik. To zgorszyło okropnie tutejszy „Volksblatt“, a za nim i „Ermlenderke“, którzy nam prawią nauki o „szwyndlu“ narodowościowym. Rzeczelnosć wymaga, aby pisma te podały, że artykuł ten ogłosiliśmy za innymi pismami. A co się tyczy tego, kto jest nam bliższy, czy Niemiec katolik, czy Mazur, toć na to

stu tkackiego nabierali od niego ognia i coraz żywiej zajmowali się sprawami spółki.

Mimo to i ojciec i syn mieli jeszcze inne swoje serdeczne kłopoty. Stary Bartłomiej, gdy tylko sam się znalazł, zapadał w zwyczajną swoją zadumę, gdyż w takich chwilach siadała mu znowu na duszy jego zwykła troska, której jednak nikomu nie wyjawiał.

Inna troska, i miłsza i słodsza opanowała serce Stanisława. Zdawna już, jeszcze przed wyjazdem, chętnie spoglądał na pannę Maryę, a gdy z nią rozmawiał, to mu się zdawało, że słyszy jakąś lubą muzykę, która go chwytala za serce. Nieraz, niybyto przypadkowo, spotykał ją na ulicy i odprowadzał do domu, a gdy Marya przyszyła w odwiedziny do jego ciotki, to Stanisława w domu nigdy nie zabrakło. Gdy wyjechał, myślał o niej na obczyźnie i w listach zawsze wspominał. Teraz zaś, wróciwszy po półtorarocznej niebytności, gdy ją ujrział, serce mu zakolało gwałtownie i oddech zaparł mu się w piersiach, bo wydała mu się jeszcze wdzięczniejsza i rozumniejsza.

Przywiązanie Stanisława do Maryi wzrastało z dniem każdym. Z dniem każdym lgnął do niej coraz bardziej, aż nareszcie zwierzył się przed ojcem, że pragnąłby starać się o jej rękę.

— Tyle w niej miłego wdzięku, mówił Stanisław — tyle słodyczy, cnót, rozumu, pracowitości i wytrwałości, że tylko taką żonę mieć pragnę. Gdyby ona prośbę mą odrzuciła, to nie chcę się całkiem żenić, bo wiem, że podobnej nigdzie nie znaję. A boję się, czy przystanie, gdyż ani jednym słówkiem nie dała mi dotychczas poznać, żem jej jest miły i żeby mi chętnie rękę swą oddała. Odpowiada mi zawsze z wrodzoną łagodnością i przyjaźnią, lecz, ile razy chciałem wypowiedzieć wyraźniej, co dla niej czuję, odbierała mi odwagę, zamykała usta swem spojrzeniem i zaczynała mówić o czem innym.

Z prawdziwą radością wysłuchał Bartło-

dowód najlepszy dał nam „Volksblatt“ i „Ermlenderke“ przy wyborach zeszlórocznych. W powiecie szczecińskim głosowali Mazurzy, a więc Polacy ewangelicy, na katolika pana Lewandowskiego z Gniezna i zebrali na niego przeszło 5 tysięcy głosów. Co ale robią centrowcy, to jest chcący nam być bliższymi katolicy niemieccy w powiecie szczecińskim. Oto ci nawołują w swoich gazetach, we „Volksblacie“ i „Ermlenderce“, aby tylko nie dać głosu katolikowi Lewandowskiemu, bo to — Polak, ale wybierając ewangelika, konserwatystę von Queiss z Małszewka. P. Lewandowski byłby mógł przejść, jeden katolik byłby więcej w parlamencie, ale co to obchodzi tych „blizkich“ nam centrowców. A czy przy wyborach do parlamentu u nas nie pokazało się to samo? Toć ani ksiądz katolicki nie jest widać jeden i ten sam, jeżeli Niemiec lub Polak, boć naprzeciw ks. Wolszlegiera, który przez 5 lat był w parlamencie, którego lud nasz i tą razą życzył sobie mieć „posłem, postawiono ks. kanonika Herrmanna. Dziwna rzecz więc, kogo wobec takich dowodów chce „Volksblatt“ w jasny dzień „oszwynndlować“. Naszych ludzi nie, bo ci się na tych „szwyndlach“ znają. Chodzi tu więc tylko o szczucie przeciw Gazecie, która przecież ma obowiązek nawoływać lud polski do łączności i do obrony swego języka i odrębności narodowej. — „Ermlenderce“ nie warto wcale odpowiadać, bo jej „życzliwość“ dla naszej Gazety jest aż nadto znaną i kosztowała ją nawet około półtora sta marek. Faryzeuszowie gorszyli się nawet ze słów Pana Jezusa, nie dziwmy się więc wcale, że taka „Ermlenderke“ w faryzejski sposób gorszy się ze słów zupełnie w niewinny sposób w naszej Gazecie wypowiedzianych.

— Niedawno temu donosiły wszystkie gazety po kolei, jakoby kamergerycht berliński był zajmował się sprawą obowiązkowego uczęszczania do szkoły i rozstrzygnął, iż obowiązek uczęszczania ustaje bez wszystkiego z ukończonym 14-ty m rokiem życia. Wiadomość ta była mylna. Kamergerycht berliński rozstrzygnął świeżo w podobnej sprawie, że ukończenie 14-go roku życia nie zwalnia dziecka od obowiązku chodzenia do szkoły. Obowiązek

miej tej spowiedzi syna. Uściskał go i zapewnił, że wybór ten jego odpowiada również jego najszczerzszym życzeniom, bo nie znał panienki, posiadającej cnót i wdzięku, co Marya. Gdyby małżeństwo ich miało przyjść do skutku, pobłogosławiłby je z głębi duszy i spokojniej oczekiwałby śmierci.

Ucałował Stanisław z rozrzwinięciem rękę ojca i prosił, skoro z wyborem jego się zgadza, ażeby sam do panny Maryi poszedł i wolę jej wybadał.

Jakoż, w kilka dni po tej rozmowie, zaszedł Bartłomiej w świątecznym ubraniu do znanej nam izdebki panny Maryi i w sposób serdeczny, ale bez żadnych ogródek, z życzeniem syna i własnem się wynurzył.

Usłyszawszy to, Marya zapłoniła się bardzo, zakryła twarz rękami i chwilę siedziała w milczeniu; a gdy potem ręce od twarzy odjęła, łzy lśniły w jej pięknych, wyrazistych oczach. Uśmiechnęła się smutnie i rzekła:

— Bardzo miłem i pochlebne jest dla mnie oświadczenie wasze, panie Bartłomiej, lecz choćbym sercu własnemu miała zadać ranę, muszę dać odpowiedź odmowną.

— Czy można wiedzieć dla czego? — zapytał Bartłomiej z trwogą.

— I owszem — rzekła Marya. — Jestem sierotą i zaledwie znam własne nazwisko. Nie mam nikogo z krewnych, nawet i tutaj mało znaną jestem. Nie mam nic zgoła, i nie mężowi nie byłabym zdolną wnieść w posagu. Pan Stanisław może łatwo znaleźć żonę ze znanego, szanowanego i zamożnego domu; a gdyby mu później kiedy przyszedł żal, że tego nie uczynił, umarłabym z boleści. Nie jestem ja przeznaczoną na żonę nieczyją. Dobrze mi w panińskim stanie, czuje się szczęśliwą pośród moich przybranych dziatki; w nauce ich znajduję zupełnie zadowolenie i dla tego tylko dla ich nauki żyć pragnę. Pana Stanisława szanuję bardzo i mam dla niego wiele życzliwości, lecz żoną jego być nie mogę. (Ciąg dalszy nastąpi.)

ten istnieje tak długo, dopóki inspekcja szkolna nie rozporządzi wyraźnie, że dziecko należy wyzwoić od uczęszczania na naukę szkolną.

— W pewnej wsi górnośląskiej wybiła druga żona górnika (macocha) 12-letnią córkę męża z pierwszego małżeństwa kijem, ponieważ dopuściła się kradzieży. Sprawa dostała się przed sąd ławniczy i ten skazał macochę za uszkodzenie ciała za pomocą niebezpiecznego narzędzia na 2 tygodnie więzienia. Na skutek apelacji macochy, sprawa doszła do sądu ziemiańskiego i nadziemiańskiego we Wrocławiu, te jednak wyrok potwierdziły, zaznaczając, że ustawa nie przyznaje macosze prawa do karania pasierbicy. Jeżeli ojciec chce swej drugiej żonie przyznać takie prawo, natenczas winien to wyraźnie oświadczyć, a tego nie uczyniono w przypadku, o którym mowa.

\* **Gietrzwałd.** Zwyczajne zebranie polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego odbędzie się d. 12 bm., to jest w przyszłą niedzielę zaraz po nabożeństwie »Gorzkich Zali« w domu zwykłych zebrań. O jak najliczniejszy udział wszystkich członków usilnie prosi Zarząd.

\* **Nibork.** Rendant kasy kamelaryjnej, Smoliński, zemknął, sprzeniewierzwszy około 10,200 m. Brat jego, rendant kasy miejskiej, aresztowany został w roku zeszłym za sprzeniewierzenie. S. był namietnym karciarzem.

\* **W Biskupcu** pewna ewangelicka rodzina przejdzie w niedługim czasie na katolicyzm. — Przy szkole w Rotflisie ustanowiono trzeciego nauczyciela.

\* **W Grudziądzu** odbywał się w dniach od 23 lutego do 4 marca pierwszy egzamin nauczycielski. Z Warmii złożyli takowy pp.: Tomaszewski z Redykajna, Wetki z Jonkowa, Mundkowski z Najdymowa, O. i P. Neudenberger z Althof (powiat lidzperski).

\* **Swiecie.** Uczeń stolarski Domachowski na pytania sędziego ławniczego odpowiadał w języku polskim, tłumacząc się, iż nie rozumie dostatecznie po niemiecku. Powołany na świadka nauczyciel dawniejszy Domachowski p. K. zeznał, iż uznaje, że D. powinien umieć dobrze po niemiecku, wskutek czego sąd skazał Domachowskiego za niestosowne zachowanie się na 24 godziny natychmiastowego więzienia.

\* **Z Swieckiego.** W nocy na środę włamali się złodzieje do sklepu właściciela G. w Bratwinie. Nakradli słoniny, serów i jaj, ile się zmieściło, zaczęli zapijać znalezione trunki. Jeden ze złodziei tak sobie podkurzył, że rano jeszcze o świecie Bożym nie wiedział i bez wszelkich środków ostrożności toczył się szosą ze skradzionymi przedmiotami w tłómczku. Tu go spotkał okradziony właściciel z wójtem i zaraz go przytrzymał. Tak wobec wójta jak i wobec żandarma opowiadał ów ptaszek, że się nazywa Meyer i pochodzi z Grudziądza i że owe sery i słoninę dostał w podarunku od jakiegoś nieznanego. W mieszkaniu wójta przeszukano go, i gdy zdjęto z niego górne ubranie, waga-bunda stał w mundurze piechura 21 pułku piechoty w Toruniu. Teraz wydał się, że się nazywa Zöllner i że w listopadzie zbiegł od swego pułku i dotąd się łazęgował, aż wczoraj znalazł kolegę, z którym puścił się na rabunek. Kolega drapnął, a on został odstawiony na komendanturę wojskową do Grudziądza.

\* **W Golubiu** małżonka właściciela Templina wstała w nocy i uzbrojona w siekiere zadala swemu mężowi kilka ciosów w głowę, plecy i piersi. Templin chciał się ratować ucieczką do sąsiadów, ale w drodze padł nieprzytomny, gdzie go w okropnym stanie znaleziono. T. leży bez nadziei wyzdrowienia, morderczyni, o której niewiadomo, czy czyn swój popełniła w obłąkaniu, przepadła bez śladu.

\* **Chełmno.** We wtorek zeszłego tygodnia dwaj synowie chałupnika Stępańskiego z Rathgrund zarwali się na łodzi. Kiedy ich z wody wydobyto starszy z nich już nie żył. — Organista przy ko-

ściele w Grzybnie pan Podlaszewski obchodził w ubiegłym tygodniu 50-letni jubileusz swego zawodu. Ks. prob. Kujot wręczył z powodu tego jubilatowi piśmienne uznanie zasług jego, które nadeszło z Pelplina, parafia i koledzy jubilata ofiarowali mu po krześle, p. Słaski kosztowny zegar, przyjaciele zaś i znajomi p. P. wręczyli mu na pamiątkę różne srebrne przybory.

\* **Copoty.** Sąd ławniczy skazał gospodarza pana Dunsta na 15 marek kary, ponieważ nie doniósł policji, że pomiędzy jego rogaczną wybuchła zaraza racie i pyska. Oskarżony bronił się tem, że się na chorobie nie poznał. Sędziowie jednak wychodząc z tego, że każdy rolnik chorobę tę znać powinien, skazał podsądnego na powyższą karę.

\* **Poznań.** W końcu lutego zawzwano kilka polskich matek z dziećmi na tutejszą policję. Kiedy zawzwane znalazły się w biurze, nakazano matkom pójść do domu, dzieci zaś wypytywano, czy się uczą i kto ich uczy języka polskiego. Poprzednio już policja wysłuchiła kilka pań, które poświęcając się dla sprawy biedne dzieci polskie uczyły czytać i pisać po polsku i zagroziła im karą 50 mr. w razie dalszego udzielania języka polskiego. Strach — bo strach przed językiem polskim.

\* **Gliwice** (na Śląsku). Tych dni przyniósł chłopiec nieznanego mieszkańca górnika Badury pudło drewniane, zaopatrzone w małe dziureczki, wraz z listem, w którym rzekomo jakiś przyjaciel życzył mu wszelkiego powodzenia w dzień urodzin. W pudle miały się znajdować młode króliki jako podarunek na urodziny. Żona Badury przyjęła z podziękowaniem podarunek i naturalnie zaraz też zajrzała do pudła. Zaledwie jednak takowe otworzyła, aż tu wyskakują z niej — szczury i myszy i znikają pod łózkami. Można sobie wystawić przestach kobiety i dzieci. Kto był sprawcą tego niewczesnego żartu, dotąd nie stwierdzono.

\* **Z pod Głupczyc** (na Śląsku). Ofiarą pomyłki padł w pobliskiej wiosce owien piekarezyk: oto wróciwszy do domu w stanie nietrzeźwym, położył się na spoczynek nie w łóżko, lecz — w naczynie z ciastem.

\* **Warszawa.** O nowym typie oszustów donosi warszawska »Gazeta Rzemieślnicza«. Nazwisko ich »Majster zepsuj«, a metoda działania jest następująca: Zyje sobie w Warszawie, dajmy na to na Marszałkowskiej ulicy lub Krakowskim Przedmieściu ślusarz, któremu jakoś się nie wieździe. Warsztat stoi pustkami, czeladź próżnuje, roboty nie ma. Zwołuje tedy majster uczniów i mówi im: — Słuchajcie chłopcy! Każdy z was weźmie do kieszeni kilka skrawków żelaza i o zmroku łączyć będziecie po okolicznych domach. Gdzie zobaczycie zamek, tam wsadzicie kawałek żelaza, tak, aby kluczem rygią otworzyć nie można. Skutek tej metody jest jasny. Biedni lokatorzy świdrują i świdrują, a w ostateczności posyłają do najbliższego ślusarza, którym naturalnie jest Majster zepsuj. No, i roboty pełno w warsztacie. Za szelmowską sztuczkę otrzymują chłopcy rabat. Według zapewnienia wyżej wymienionego czasopisma, takich majstrów zepsujów jest dzisiaj sporo w Warszawie, a ludzie dziwią się, czemu to zamki chorują co chwila. W ślady ślusarzy pójdą może niezadługo szklarze i zaczną nam szyby wybijać. Co tam — byle handel szedł.

## Rozmaitości.

**Dziwny powód** wypowiedzenia miejsca. Z Barmen donoszą, że woźnemu pewnemu tamtejszego banku wypowiedziano dla tego miejsce, że »jego familia się znowu pomnożyła«. Wraz z wypowiedzeniem otrzymał woźny następujące świadectwo: »30-letni N. N. zatrudniony był w naszym banku jako woźny od 15 stycznia 1897. Poświadczamy mu chętnie, że w tym samym czasie bardzo dobrze się prowa-

dził, że był pilnym, chętnym, rzutkim i uczciwym i że wypowiedzieliśmy mu miejsce jedynie dla tego, iż jego familia znowu się pomnożyła«. Zdarzają się wypadki, że gdzieś robotnikom wolno się żenić jedynie za poprzednim pozwoleniem chlebodawców, ale nie było dotąd jeszcze wypadku, żeby pracodawcy ograniczali liczbę potomstwa pracowników swoich. Wystąpienie właścicieli banku jest tem dziwniejsze, że pozbawiony zarobku i chleba woźny jest od lat 9 żonaty i że przed krótkim czasem żona obaarzyła go dopiero 2 dziecięciami. Jakże można się wobec takich wypadków prześladowania robotników dziwić, iż socjalizm szerzy się coraz bardziej?

**Dwa straszliwe** nieszczęścia wydarzyły się w sobotę, przejmując grozą i wywołując litość u tych, którzy się o nich dowiedzą. W sobotę nastąpił w Rosyi, w wagonie pociągu idącego z Petersburga do Dwińska wybuch balonu z benzyną, który miano przy sobie i 7 osób, 6 kobiet a 1 mężczyzna natychmiast to życiem przypłaciło. Oprócz tego 16 osób odniosło ciężkie poranienie. — Jeszcze daleko smutniejszym był skutek eksplozyi, który w sobotę w nocy nastąpił w magazynie prochu marynarki, znajdującym się we wsi Lagubran, dwa kilometry od miasta Tulonu, we Francyi. Z 30 domów tejże osady, połowa do szczętu zburzoną została, a reszta jest uszkodzoną. Śmierć poniosło co najmniej 70 osób, a przeszło 100 odniosło rany. W Tulonie huk okropny dał się słyszeć, a u wielu okien popękały szyby od silnego parcia powietrza, któremu towarzyszyło wstrząśnienie ziemi. Kilka osób, jadących na wozie, wrzuconych zostało do morza i utonęło. Jest obawa, iż liczba ofiar katastrofy jest jeszcze większą.

**Minister w areszcie.** Ze Sztokholmu donoszą o aresztowaniu ministra wojny generała Rappego. Rzecz miała się jak następuje: Kilka dni temu przechodzący przez most Północny, jeden z najpiękniejszych mostów Sztokholmu, byli świadkami sceny niezwyklej. Była to chwila, gdy ministrowie udawali się do pałacu królewskiego na posiedzenie pod przewodnictwem króla Oskara. Minister wojny także szedł do pałacu. Minister kroczył w galowym mundurze generała szwedzkiego, ale... zamiast ozdobionego gęstem pióropuszem kapelusza trójkątnego, na głowie ministra widniał zwykły cywilny cylinder, przywdziany przez roztargnienie. Generał Rappe, nie wiedząc o niczem, wszedł w swoim cylindrze do sali posiedzeń ministrów, gdzie oczywiście przyjęty był burzą śmiechów swoich towarzyszy, a nawet samego króla. Naśmiewszy się z ministra, król dla zasady nałożył na niego karę trzydniowego aresztu.

**Zboże syberyjskie** w Europie. Jakkolwiek do tej pory dopiero znacznie większa część syberyjskiej linii kolejowej, jaka już zupełnie ukończona, znajduje się w ruchu, jednakże już w roku ubiegłym przewieziono z Syberyi do Rosyi europejskiej 30 milionów pudów zboża. Można ztąd nabrać wyczerpania o olbrzymich rozmiarach produkcji, jaka zapowiada się w zaniebdanej dotychczas i lekceważonej Syberyi. W dodatku jakoś zboża jest bardzo dobrą, kosztą zaś produkuje się tam, w porównaniu z Rosją europejską, małe, tak, że już w najbliższej przyszłości zboże syberyjskie zajmie na targu światowym miejsce współzawodnika, dla wszystkich innych krajów w różnorodnych, weale groźnego.

## Ceny targowe w Królewcu.

Z dnia 7 marca 1899.

Pszonica . . . . .	6,63 — 0,00 m.
Zyto . . . . .	5,36 — 0,00 m.
Jęczmień . . . . .	6,00 — 0,00 m.
Owies . . . . .	3,15 — 3,30 m.
Groch . . . . .	0,00 — 0,00 m.

Magazyn trumien

**Fr. Sawitzki**

Skład i warsztat  
ulica Lipszacka 11.

Drugi skład  
ulica Górna kościelna 21.

poleca swój wielki skład gotowych

*trumien metalowych i drewnianych*

w każdej wielkości, jako i wewnętrzne i zewnętrzne przybory do trumny, przy zachodzącej potrzebie bardzo tanio.

## Nowości

na porę wiosenną we wszelkich oddziałach mego wielkiego składu towarów nadeszły w jak największej obfitości.

**Hermann Cohn,**  
Górne przedmieście 9.

**GRUNWALD i BLANK**

**ul. Prosta nr. 39**

Dom zakupu sukna, towarów łokciowych i modnych,

materye na suknie, wsypy, powłoki, stołowizna, flanelle, barchany, cągi, sukna i bukskiny we wielkim wyborze, firanki, pokrycia na meble, dywany, nakrycia na stół i łoża.

Uważna usługa.

Najtańsze ceny.

## Ucznia

w naukę piekarstwa przyjmie

**Mey.**

mistrz piekarski w Olsztynie  
ulica Prosta.



Mój czarno-brunatny ogier stanowi obce kłacze za 10 mrk.

**Hinzmann** w Redykajnach.

Jednego lub dwóch

**UCZNI**

przyjmie w naukę

**J. Lorra**

mistrz krawiecki w Olsztynie,  
ulica Klebarska nr. 14.

## Posiadłość

moją w Brunswaldzie chcę sprzedać. Składa się ona we wsi z chałupy w dobrym położeniu, czterech mórg dobrej roli i z dobrym owocem, stodoły nowej, w bliskości kościoła i szkoły. Niedaleko za wsią jest przeszło 7 mórg dobrej roli do I. klasy, w tem połowa dobrej łąki dwusiecznej i 12 mórgów leśnego gruntu, w tem jest około 5 mórgów lasu z grubym drzewem i do rozmaitej potrzeby. Mający chęć kupna niech się zgłoszą do mnie.

**Jan Buler**

w Brunswaldzie (wieś kościelna)  
Braunswalde p. Gr. Buchwalde.

Jesiony i brzostry

kupuje fabryka pojazdów

**Juliusza Reitzug. jr.**

## Wapno klockowe

(Chlor-Kalk) bardzo dobre do płókania, dla bielizny nieszkodliwe, funt 20 fen.

## Kawy palone

polecam już od 80 fen. za funt, ale szczególną uwagę zwracam na bardzo dobrą kawę funt po 1 marce.

**A. Lubowski.**

## Losy

królewskiej loteryi na konie po 1 marce są do nabycia w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej“. Ciągnięcie odbędzie się 17 maja 1899. Główna wygrana pojazd z czterema końmi, 9 pojazdów z dwoma końmi i inne, razem 68 koni. Oprócz tego przedmioty srebrne i t. d.

## Ucznia

w naukę drukarstwa przyjmie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

## Posiadłość,

75 mórg, w tem las, torf, budynki, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

**Michał Piwek**

w Małych Bartóltach. (Kl. Bartelsdorf p. Gr. Bartelsdorf).

## UCZNIA

do mego składu towarów kolonialnych i destylacji przyjmę zaraz lub później

**S. Lippmann (Nast).**

## DRUKARNIA

**Gazety Olsztyńskiej**

wykonuje

wszelkie prace

drukarskie

jako to:

brozury, odezwy, pieśni, plakaty, bilety teatralne, karty wizytowe, formularze rachunkowe, listy kupieckie, koperty z nagłówkami, zaproszenia na wesela, zabawy itd. itd.

tak w języku polskim jako też w niemieckim.

Zlecenia wykonuje się

**szybko a tanio.**

## Domowe środki lecznicze

jak: maście, krople, herbaty, różne zioła gojące, wyprzedają bardzo tanio.

**A. Lubowski.**

Zamierzam sprzedać tanio w parcelach moją posiadłość

**Kalfis przy Gietkowie.**

Mający chęć kupna, mogą się każdego czasu u mnie zgłosić.

**A. Ertmann.**

Na

## Wielki Post

poleca drukarnia „Gazety Olszt.“: Placz i narzekanie Ojców św., oprawne 80 fen., z przesyłką pocztą 90 fen.

Droga krzyżowa, 10 fen.

## Koło

(welocyped) jest na sprzedaż ulica Dolna kościelna nr. 12 (jedną schody).



Mój czarno-brunatny ogier stanowi obce kłacze rano i wieczorem za 8 m. i 50 fen. stajennego.

**Thiedig,**

Eisingsmühle przy Wołownie.

## Pachołcy kowalscy i kołodziejcy

znajdą robotę w fabryce pojazdów **G. Reitzug, Olsztyn,** ulica Warszawska nr. 25.

Panna w starszym wieku, dotychczas w plebanii, z powodu śmierci ks. proboszcza bez stanowiska, szuka miejsca jako

## gospodyni.

Adres wskaże ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej“.

Codzienne świeże wędzone

## Śledzie

w znanej dobroci poleca

**A. Sokołowski**

w Wartemborku.

**Śledzie,** dobre, tłuste, kawy palone i niepalone, szwaczki, ryż, olej siemienny i wszelkie towary na post poleca jak najtaniej.

**Antoni Kelch**

w Nowych Butrynach.

Porządny, trzeźwy człowiek żonaty, znający ciesiołkę i kołodziejstwo, szuka miejsca za

## gospodarza.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje ekspedycya „Gaz. Olsztyńskiej“

## Olej siemienny

najlepszy po 50 fen. litr.

**J. Weythaler.**

Wielka

olsztyńska fabryka

## mebli

podzona parą

**G. Puttlitz**

Główny skład ulica Kolejowa (Bahnhofstr.) 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swój wielki skład wszelkiego gatunku

**mebli, luster i**

**towarów wyściełanych**

po bardzo tanich cenach.

Ciągła wystawa całkowitych

**urządzeń mieszkalnych**  
w drugim składzie

**Górne przedmieście 5. I. piętro.**

## Stodołę i szope

z balów do rozebrania mam na sprzedaż.

**A. Karwacki**

w Szombruku.

## Sprzedaż drzewa.

W czwartek, dnia 9-go marca przed poł. o 10 w Olsztynie (hotel Kopernika) obok drzewa na opał wedle zapasu i zapotrzebowania z obwodu Stary dwór około 460 sztuk drzewa igliwego, do budowy (cięcie przydrożne i w lukach) i 2 dęby na pożytki, z obwodu Kudypy około 100 sztuk drzewa igliwego do budowy I do V kl. i 3 buki V kl. (cięcie w luce okno 140), oprócz tego z obwodu Stary dwór jeszcze nieco drzewa na opał (ostatek zeszłorocznego cięcia).

W sobotę, 11 marca w Spręcowie obok drzewa na opał wedle zapasu i zapotrzebowania z obwodu Łuchwał 78 buków i 30 grabów na pożytki, 65 rm bukowego drzewa szychtowego na pożytki, 7 lip na pożytki, 6 brzożowych drągów na dyszle i 10 sztuk choiny do budowy z obwodu Dąbrówka 20 dębów na pożytki, 2 rm dębu w szychtach na pożytki, 22 sztuki sosnowego i 43 chojnowego drzewa do budowy i 15 drągów chojnowych IV klasy.